

dzy sobą. Za drobne przewinienia wywożono pracowników do obozów koncentracyjnych. Stosunki poprawiły się nieco po objęciu kierownictwa fabryki przez dyrekcję austriacką z ramienia dawnych akcjonariuszy firmy Felten Guillaume.

W 1941 r. wybudowano wolno stojący murowany barak o powierzchni 585 m², w którym zainstalowano pierwsze w Polsce wylączarki ślimakowe do tworzyw termoplastycznych i uruchomiono produkcję przewodów o izolacji i powłoce z polwinitu, zwanego wówczas igelitem.

W końcu stycznia 1945 r. dowództwo wycofujących się wojsk niemieckich oddelegowało grupę saperów, aby zaminowała i wysadziła w powietrze fabrykę kabli i wszystkie sąsiadujące z nią zakłady. W ostatnią noc przed wkroczeniem wojsk radzieckich upito po prostu tych niepożądanych gości tak, że nie zdążyli wykonać rozkazu i fabryka ocalała z pełnymi zapasami materiałów. Po przejęciu fabryki przez władze polskie już 5.2.1945 r. uruchomiono produkcję i wczesną wiosną tegoż roku dostarczono pierwsze kable, potrzebne do remontu uszkodzonej sieci w Warszawie.

Po wojnie zakład szybko rozrasta się budując kolejno:

— w 1949 r. dom kultury o kubaturze 8 600 m³ z salą teatralną, świetlicą oraz niezwykle ważną wtedy stołówką;

— w 1952 r. budynek przeznaczony początkowo na stolarnię, później jednak plany zmieniono i zainstalowano w nim urządzenia do produkcji przewodów w polwinicie;

— w latach 1956—1960 halę, do której przeniesiono wszystkie maszyny do produkcji przewodów o izolacji gumowej, a zwolnione w ten sposób miejsce w hali głównej umożliwiło rozbudowę ciągarni drutów oraz działów produkcji kabli elektroenergetycznych i telekomunikacyjnych.

Zakupiono wiele nowych maszyn, między innymi pionową prasę do nakładania powłok ołowianych oraz nowoczesne wylączarki do tworzyw termoplastycznych.

Opanowano technologię produkcji wielu nowych wyrobów, z których najważniejszymi są:

- kable dalekosiężne o izolacji styrofleksowej,
- kable elektroenergetyczne i sygnalizacyjne o izolacji i powłoce z polwinitu,
- przewody górnicze oraz kable okrętowe o oponach z niepalnej gumy polichloroprenowej.

Zwiększa się również produkcja, wyprzedzając znacznie wzrost liczby zatrudnionych, co widać z danych przedstawionych w tabl. 4.17. Dodać przy tym należy, że jednostkowy ciężar poszczególnych przewodów i kabli, wobec coraz szerszego zastosowania aluminium i tworzyw termoplastycznych, ciągle maleje. Stąd też wzrost wydajności na jednego zatrudnionego jest faktycznie większy, niż wynikałoby to z liczb podanych w tej tabelcy.

Tablica 4.17

PRODUKCJA, ZATRUDNIENIE I WYDAJNOŚĆ W BYDGOSKIEJ FABRYCE KABLI

Rok	Produkcja, w tonach	Liczba zatrudnionych	Wydajność ton/pracownik
1938	2459	455	5,4
1947	2958	724	4,1
1949	6714	962	7,0
1955	12526	1260	10,0
1960	15316	1202	12,8
1965	17800	1288	13,8

Pierwszym dyrektorem upaństwowionej fabryki był mgr inż. Kazimierz Kolbiński, późniejszy profesor i rektor Politechniki Warszawskiej.

Krakowska Fabryka Kabli

W pierwszych miesiącach 1927 r. powstała w Krakowie spółka akcyjna pn. Fabryka Kabli, a w lipcu tego roku, na terenie położonym w bezpośrednim sąsiedztwie stacji kolejowej Kraków—Płaszów, rozpoczęto budowę fabryki według projektu, opracowanego przez jednego z akcjonariuszy, czechosłowacką kablownię w Bratysławie.

Równolegle z pracami budowlanymi przystosowywano starą walcownię w Hucie Żelaza w Borku Fałęckim do walcowania drutu miedzianego. Ponadto w baraku wydzierżawionym od tejże huty uruchomiono produkcję przewodów gołych i izolowanych, szkoląc w ten sposób około 130 pracowników. W tym czasie kilku polskich inżynierów przebywało na praktyce w kablowni w Bratysławie.

Planowaną początkowo powierzchnię zabudowy 8 000 m² powiększono w trakcie budowy do 10 000 m². Głównym obiektem była hala o szerokości 20 m i długości około 100 m, wyposażona w suwnicę o nośności 10 ton. W grudniu 1927 r. zaczęto instalować maszyny i w rok od rozpoczęcia budowy, to znaczy w lipcu 1928 r. uruchomiono produkcję.

Asortyment produkcji obejmował początkowo przewody nawojowe, kable elektroenergetyczne i telefoniczne kable miejskie. W 1929 r. uruchomiono produkcję kabli dalekosiężnych oraz rozszerzono asortyment kabli elektroenergetycznych na napięcia do 25 kV. W dziale przewodów izolowanych produkowano wszystkie znane wówczas na świecie ich rodzaje. Uruchomiono również dział produkcji osprzętu kablowego oraz zorganizowano brygady, zajmujące się montażem kabli u odbiorców.

W 1929 r. osiągnięty obrót wyniósł 22 mln zł, zaś zysk 528 tys. zł. Zatrudniano wtedy około 1 000 pracowników fizycznych, 100 umysłowych, w tym

około 15 inżynierów. W okresie kryzysu gospodarczego obroty zmniejszały się stopniowo aż do 4,6 mln zł. w 1933 r., przy zatrudnieniu zaledwie 450 robotników, którzy pracowali tylko po 24 godz tygodniowo. Od 1935 r. nastąpiło ożywienie gospodarcze i produkcja zaczęła stopniowo zwiększać się. Fabryka była czynna już cały tydzień, a okresowo nawet na dwie zmiany. W 1938 r. obroty wyniosły 15 mln zł, a w 1939 r., gdyby nie wybuch wojny, przekroczyłyby 20 mln zł. Załoga liczyła wtedy około 1 250 pracowników, w tym 150 umysłowych.

Znaczny spadek wartości produkcji w 1939 r. w stosunku do 1929 r. może prowadzić do błędnego wniosku, że wobec pogorszenia wyników finansowych fabryka nie inwestowała nowych urządzeń ani nie uruchomiła produkcji nowych wyrobów. Tymczasem rzeczywistość była zupełnie inna, zakład krakowski należał pod tym względem do bardzo prężnych, co wynika z niżej podanego zestawienia:

— stare poziome prasy do nakładania powłok ołowianych zastąpiono nowoczesnymi, jedną w 1924 r., a drugą w 1930 r.;

— w 1931 r. opanowano produkcję kabli elektroenergetycznych na napięciu 35 kV;

— w 1930 r. fabryka uruchomiła, jako pierwsza w Polsce, produkcję żywicy bakelitowej, bakelitowych proszków do prasowania oraz największą w Polsce prasownię wyrobów bakelitowych, między innymi skrzynek aparatów radiowych;

— w niewiele lat później uruchomiono produkcję płyt papierowo- i tekstylno-bakelitowych znanych pod nazwą gumoid i gumoid-tekst;

— wybudowano oddział produkcji mąki drzewnej, podstawowego wypełniacza żywic bakelitowych;

— w 1934 r. uruchomiono oddział produkcji sprzętu instalacyjnego;

— w 1934 r. wybudowano 15-metrowej wysokości urządzenie do lakierowania przewodów;

— w 1935 r. rozpoczęto próby opanowania produkcji przewodów emaliowanych, które zresztą udało się dopiero w 1937 r., po zakupieniu bardzo nowoczesnych wtedy pieców systemu Permel oraz licencji na lakier;

— w 1935 r. dla elektryfikującego się kolejowego węzła warszawskiego uruchomiono produkcję drutów jezdnych, instalując odpowiednią ciągarkę, która zresztą do dziś jeszcze w pełni zaspokaja potrzeby kraju;

— w 1936 r. wybudowano walcownię drutu miedzianego;

— jako przygotowanie do produkcji kabli na napięcie ponad 60 kV wybudowano nowe laboratorium pomiarowe, dysponujące napięciem 360 kV.

Ostatnią, największą inwestycją było zorganizowanie w 1938 r. spółki akcyjnej Zakłady Metalowe Dwikozy o kapitale zakładowym 2,2 mln zł, wpłaconym prawie całkowicie przez krakowski zakład. Celem tej spółki było wybudowanie w Dwikozach pod Sandomierzem (Centralny Okręg Przemysłowy) fabryki wy-

robów z mosiądzu i brązu. Z dniem 1.3.1939 r. rozpoczęto budowę i zgodnie z harmonogramem do 1.9.1939 r. wszystkie budynki były już pod dachem oraz zaczęły nadchodzić pierwsze maszyny.

Nie zapomiano również o załodze. Korzystając z ulg podatkowych, przyznawanych budującym domy mieszkalne, wybudowano trzynaście takich domów, dwa w Krakowie i jeden w pobliżu fabryki.

W 1938 r. wartość zainwestowanego majątku trwałego przekraczała 15 mln zł, z czego około 9 mln zł w budynkach i ponad 6 mln zł w maszynach. Fundusz amortyzacyjny wynosił wówczas 6 mln zł. Powierzchnia zabudowań fabrycznych w dniu wybuchu wojny wynosiła około 15 000 m².

Z kampanii wrześniowej 1939 r. zakład wyszedł bez uszkodzeń. 6 września fabrykę zajęły wojska niemieckie a 17 września fabrykę już uruchomiono. Początkowo „opiekują” się nią Hermann Göring Werke, a następnie AEG Berlin, tworząc jednostkę Kabelwerk Krakau, podporządkowaną berlińskiej Kabelwerk Oberspree.

Gospodarka niemieckiego kierownictwa nie odbiegała od ogólnie stosowanego schematu. Aresztowania z byle powodu, bicie przez straż fabryczną itp. są na porządku dziennym. W różnych okolicznościach zginęło kilkudziesięciu pracowników fabryki, uczczonych po wojnie pomnikiem wzniesionym na terenie fabryki.

Liczba zatrudnionych w tym okresie zwiększyła się do 1 700 osób, lecz produkcja była mniejsza niż przed wojną. Zmniejszaniu się wydajności nie potrafiło nawet zaradzić kilku sprowadzonych z Niemiec majstrów i inżynierów. Uprawiano również i inne formy sabotażu, np. wyroby przeznaczone dla wojska wychodziły z fabryki często uszkodzone i to po formalnym odbiorze. Spłonął oddział produkcji mąki drzewnej.

W okresie wojny nie przeprowadzono żadnej poważniejszej inwestycji, oprócz zainstalowania kilkunastu nowoczesnych maszyn, do zakupienia których udało się namówić kierownictwo niemieckie, oraz kilku maszyn, zamówionych dla zakładu w Dwikozach.

Począwszy od lipca 1944 r. przerażone zbliżającym się frontem kierownictwo niemieckie rozpoczęło wywozić mienie fabryczne. Wywieziono całkowicie walcownię, emaliernię i prasownię bakelitu. Oddziały produkcji kabli elektroenergetycznych i telekomunikacyjnych, żywicy bakelitowej, rurek izolacyjnych oraz dział mechaniczny zostały unieruchomione przez wywiezienie kluczowych maszyn lub ich części, jak kół odciągowych, pokryw kotłów impregnacyjnych itp. oraz wszystkich silników. Ogółem wywieziono z fabryki ponad 350 wagonów urządzeń.

Konspiracyjnemu kierownictwu fabryki udało się namówić Niemców do utrzymania ruchu na dziale przewodów, skrucarni lin, przewodów nawojowych w oprzędzie i częściowo ciągarni drutów. Oprócz tego zorganizowano akcję

przechowywania kopii dokumentów przewozowych a nawet sporządzania szkiców miejsc przechowywania mienia fabrycznego w Niemczech.

18 stycznia 1945 r. niemiecki personel opuścił fabrykę, wywożąc resztki żywności z konsumu fabrycznego. Obejmujący fabrykę Polacy zorganizowali straż fabryczną oraz, ze względu na panujące tej zimy mrozy, puszczali wodę z instalacji i z urządzeń. 20 stycznia, jeszcze przy odgłosach toczącej się w pobliskim Prokocimiu walki, do fabryki zgłosili się pierwsi pracownicy. 14 lutego zostały uruchomione działy produkcji przewodów w izolacji gumowej, przewodów nawojowych w oprzędzie, ślusarnia oraz częściowo bakeliciarnia i prasownia. Zorganizowano również stołówkę oraz konsum, które były jedyną pomocą dla załogi, nie otrzymującej początkowo żadnego wynagrodzenia. Zatrudniono 268 pracowników na 864, którzy zgłosili się do pracy.

W maju 1945 r. w kilka dni po kapitulacji hitlerowskiej Rzeszy, uzyskano zezwolenie na poszukiwanie w Niemczech mienia fabrycznego. Ekipy fabryczne w bardzo trudnych warunkach powojennego chaosu odszukały je w Fürstenburgu i Budziszynie. Znaleziono około 800 ton maszyn w leżącym nad Odrą Fürstenburgu załadowano na dwie barki i drogą wodną przetransportowano dość szybko do Gliwic, tak że przywieziona między innymi walcownia została uruchomiona już 13.10.1945 r.

Ze względu na zdezorganizowany transport kolejowy maszyny znalezione w Budziszynie przyszły dopiero w 1946 r. Równie późno, gdyż w tym samym roku, odzyskano wyposażenie emalierni, znalezione w Czechosłowacji w Sudetach.

Prawie dwa lata, gdyż do końca 1946 r., remontowano odzyskane maszyny i wykonywano ze starych zezłomowanych przed wojną wraków brakujące urządzenia. Równolegle z odbudową zakładu rozwijała się produkcja. W 1945 r. wyprodukowano 450 ton przewodów, zaś w 1946 r. produkcja wzrosła do 4 500 ton, dorównując największej, osiągniętej przed wojną.

Począwszy od 1947 r. zakład zaczął się rozbudowywać, co w chronologicznym ujęciu przedstawiało się następująco:

— w 1947 r., ze względu na brak miedzi, zakład uruchomił odlewnię tego metalu;

— na przełomie 1947 i 1948 r. uruchomiono produkcję maszyn kablowych;

— w 1949 r. przyłączono do fabryki teren sąsiadującej, nieczynnej cegielni i znajdujące się na nim budynki przystosowano dla działu produkcji rurek izolacyjnych i odlewni żeliwa;

— w 1951 r. rozbudowano halę przewodów, ciągarnię i skręcalnię oraz wybudowano garaże i remizę dla straży pożarnej;

— w 1952 r. przyłączono do zakładu sąsiadujące tereny warsztatów kolejowych z kilkoma częściowo odbudowanymi budynkami;

— w 1954 r. w wyżej wymienionej hali uruchomiono produkcję kabli telekomunikacyjnych i sygnalizacyjnych na maszynach przeniesionych ze starego

terenu, uzupełnionych częściowo nowymi, w tym prasą do nakładania powłok ołowianych;

— w 1955 r. w starych budynkach, na zwolnionych powierzchniach po dziale produkcji kabli telekomunikacyjnych i sygnalizacyjnych, zainstalowano nowe maszyny, rozszerzając w ten sposób dział produkcji kabli elektroenergetycznych;

— dla rozwijającego się działu produkcji maszyn kablowych, noszącego już nazwę Baza Budowy Maszyn Kablowych, rozpoczęto w 1956 r. budowę nowej hali o powierzchni 2 300 m²;

— w 1963 r. zainstalowano pierwszą i jedyną jak dotychczas w kraju prasę do powłok aluminiowych.

Teren zakładu zwiększył się do 37 ha, a powierzchnia zabudowy do około 35 000 m². Wybudowano sieć dróg, torów kolejowych i składowisk otwartych. Oprócz tego wybudowano budynek dla średniej szkoły technicznej, w której kształcą się technicy kablowi.

Po wojnie opanowano również produkcję wielu nowych wyrobów, z których najważniejsze są następujące:

— nawojowe przewody emaliowane o wyższych klasach ciepłoodporności,

— lakiery do emaliowania drutów,

— przewody nawojowe w oprzędzie z włókna szklanego,

— olejowe kable elektroenergetyczne na napięcie 110 kV,

— telekomunikacyjne kable współosiowe,

— przewody w oponie z gumy trudnopalnej,

— oponowe przewody bagrowe,

— płyty pertinaksowe laminowane folią miedzianą na obwody drukowane dla przemysłu elektronicznego,

— maszyny kablowe, częściowo nawet na eksport.

Liczbowy wzrost produkcji i wydajności na jednego pracownika z jednoczesnym porównaniem ze stanem przedwojennym podano w tabl. 4.18.

Tablica 4.18

PRODUKCJA, ZATRUDNIENIE I WYDAJNOŚĆ W KRAKOWSKIEJ FABRYCE KABLI

Rok	Produkcja, w tonach	Liczba zatrudnionych	Wydajność ton/pracownik
1928	4700	800	5,9
1938	4400	900	4,9
1946	4600	830	5,5
1949	12800	1960	6,5
1955	29600	2670	11,2
1960	31000	2570	12,1
1965	43000	2780	15,5

Dodać przy tym należy, że zwiększające się zastosowanie aluminium powoduje zmniejszanie się ciężaru produkcji, a tym samym faktyczny wzrost wydajności jest większy, niż by to wynikało z liczb podanych w tej tablicy.

Pierwszym dyrektorem fabryki (od stycznia 1945 r.) był mgr inż. Tadeusz Moskalewski.

Fabryka Kabli im. M. Buczka w Ożarowie Mazowieckim

Wkrótce po zakończeniu pierwszej wojny światowej niemiecki koncern Siemens założył w Polsce spółkę akcyjną Polskie Zakłady Siemens, której celem była sprzedaż importowanych wyrobów koncernu oraz wykonywanie instalacji elektrycznych. W 1924 r. spółka ta uruchomiła w Rudzie Pabianickiej pod Łodzią małą fabryczkę przewodów. Z chwilą zachwiania się koniunktury zamknięto ją na początku 1926 r., zwalniając oczywiście wszystkich pracowników, aby pod koniec tego roku z chwilą poprawienia się koniunktury ponownie ją uruchomić. Fabryczka była wyposażona w używane niemieckie maszyny. Zatrudniano w niej około 100 pracowników, a osiągnięta wartość rocznej produkcji wynosiła około 1 mln zł.

W dniu 24.5.1929 r. w Warszawie zawiązała się spółka akcyjna pod nazwą Polskie Fabryki Kabli i Walcownie Miedzi, przy czym faktycznymi jej inicjatorami były koncerny Siemens, Felten Guilleaume oraz AEG. Tego roku przystąpiono do budowy hal fabrycznych w Ożarowie, jednak rozpoczynający się kryzys gospodarczy opóźnił uruchomienie zakładu, które nastąpiło dopiero w 1931 r. W 1934 r. przewieziono maszyny z wyżej wymienionej fabryki w Rudzie Pabianickiej do Ożarowa.

Program produkcji obejmował wszystkie znane typy przewodów, kable elektroenergetyczne i telekomunikacyjne łącznie z dalekosiężnymi, które produkowano według licencji Siemens. W 1937 r. przeprowadzono dość poważną inwestycję, uruchamiając produkcję cewek pupinowskich, zresztą również według licencji Siemens.

Dużym osiągnięciem technicznym zakładu w okresie międzywojennym było wykonanie dalekosiężnego kabla morskiego o długości ponad 20 km w jednym odcinku. Układanie tego kabla w morzu na trasie Oksywie—Hel ze specjalnie przystosowanego do tego statku odbywało się również pod nadzorem pracowników zakładu.

Osiągnięta w 1938 r. wartość produkcji wynosiła około 16 mln zł (9 000 ton) przy zatrudnieniu około 700 pracowników, w tym 100 umysłowych.

Podczas kampanii wrześniowej fabryka została zbombardowana i spłonęły magazyny. Kierownictwo fabryki z ramienia władz okupacyjnych objęli przedstawiciele wytwórni kabli Felten Guilleaume, co do pewnego stopnia łagodziło reżim okupacyjny. W 1940 r. odbudowano spalone magazyny, a w rok później wybudowano halę o powierzchni ponad 1 000 m², do której przeniesiono ma-

szyny do produkcji przewodów, a na zwolnionej w ten sposób powierzchni rozszerzono dział kablów oraz ciągarnię.

W lecie 1944 r. w obawie przed zbliżającymi się wojskami radzieckimi i polskimi Niemcy wywieźli wszystkie możliwe do zdemontowania maszyny i urządzenia. Na terenie fabryki urządzono przejściowy obóz dla wziętych do niewoli żołnierzy powstańczej Warszawy. Późną jesienią tego roku Niemcy podminowali wszystkie budynki, jednak z niewyjaśnionych przyczyn, prawdopodobnie zaskoczeni szybkością stycziowej ofensywy, nie wysadzili ich w powietrze.

Po oswobodzeniu Ożarowa w styczniu 1945 r. fabryka kabli została upaństwowiona, a pierwszym dyrektorem mianowano Leona Szereszewskiego.

Rozpoczęte jeszcze w 1945 r. starania o rewindykację mienia fabrycznego napotykały duże trudności, gdyż odnaleziono je w strefach okupowanych przez wojska angielskie i amerykańskie. Dopiero w 1947 r. zaczęły nadchodzić pierwsze transporty maszyn, a ponieważ składowano je w Niemczech na otwartym powietrzu, maszyny te były w bardzo złym stanie. Wiele części wróciło uszkodzonych, wiele zaginęło, dalsze transporty przychodziły jeszcze w 1948 r. i to, że produkcję uruchomiono już w 1949 r. było zasługą ówczesnej załogi, która z niezwykłą ofiarnością, niewiele zarabiając, odbudowywała zakład.

W następnych latach zakład szybko się rozrasta. Kolejne etapy rozbudowy były następujące:

— w 1952 r. zakończono budowę nowej hali, do której przeniesiono zespół urządzeń do walcowania drutu miedzianego z fabryki Tow. Przem. Kabel przy ul. Kaczej w Warszawie;

— w 1953 r. zakończono budowę nowej hali w której zainstalowano maszyny do produkcji przewodów o izolacji gumowej i z tworzyw sztucznych;

— na przełomie lat 1953/1954 przeniesiono ciągarnię do dawnej hali przewodów, umożliwiając w ten sposób rozszerzenie produkcji kabli;

— w 1955 r. wybudowano odlewnię miedzi, którą w 1957 r. przerobiono na halę dla działu Głównego Mechanika;

— w 1963 r. zakończono rozbudowę głównej hali.

Z mniejszych obiektów wybudowanych po wojnie należy wymienić następujące:

— trawialnię,

— portiernię od strony wschodniej zakładu, starą natomiast przebudowano na ambulatorium lekarskie, zresztą doskonale wyposażone,

— żłobek i przedszkole,

— budynek dla biur administracyjnych,

— budynek dla biur i laboratoriów technicznych,

— kotłownię.

Oprócz tego stary budynek administracyjny przystosowano do potrzeb szkoły zawodowej i technikum kablowego.

Z produkowanego przed wojną asortymentu nie uruchomiono w ogóle produkcji cewek pupinowskich oraz po kilku latach przekazano do przemysłu metali nieżelaznych wyrób taśm mosiężnych. Uruchomioną już po wojnie produkcję przewodów emaliowanych, zresztą na bardzo prymitywnych urządzeniach, zlikwidowano w 1957 r. z chwilą uzupełnienia i unowocześnienia parku maszynowego innych zakładów. Podobnie postąpiono z rurkami izolacyjnymi, których produkcję przekazano w 1959 r. do zakładu w Kętrzynie. W ostatnich latach zaniechano produkcji przewodów nawojowych w oprzędzie, przekazując posiadane oprzędzarki do zakładu w Załomiu.

Z ważniejszych osiągnięć technicznych z tego okresu należy wymienić:

- wykonanie dalekosieżnego kabla morskiego o długości ponad 20 km w jednym odcinku,
- opanowanie produkcji dalekosieżnych kabli o izolacji styroflexowej,
- opanowanie technologii ciągłej wulkanizacji,
- wykonanie razem z Centralnym Biurem Konstrukcji Kablowych urządzenia do produkcji telefonicznych kabli współosiowych,
- uruchomienie produkcji kabli elektroenergetycznych i sygnalizacyjnych o izolacji i powłoce z polwinitu,
- uruchomienie produkcji telefonicznych kabli stacyjnych i zakończeniowych o izolacji i powłoce z polwinitu.

Tablica 4.19

PRODUKCJA, ZATRUDNIENIE I WYDAJNOŚĆ W FABRYCE KABLI IM. M. BUCZKA W OŻAROWIE

Rok	Produkcja, w tonach	Liczba zatrudnionych	Wydajność, ton/pracownika
1938	9000	700	12,9
1947	340	874	0,4
1949	6817	1154	5,9
1955	16500	1316	12,5
1960	26505	1307	20,0
1965	42784	1494	28,6

Liczbowe dane dotyczące wzrostu produkcji, liczby zatrudnionych i wydajności podano w tabl. 4.19. Dodać przy tym należy, że jednostkowe ciężary wyrobów kablowych, wskutek coraz szerszego zastosowania aluminium i tworzyw termoplastycznych, ciągle maleją. Dlatego też wzrost wydajności na jednego pracownika jest faktycznie znacznie większy, niż wynikałoby to z liczb podanych w tej tablicy.

Fabryka Przewodów Energetycznych w Będzinie

Fabryka Kabli i Drutu w Będzinie, Sp. z o.o. powstała w połowie 1927 r., a w 1929 r. osiągnięta wartość produkcji wynosiła już 4 mln zł, przy zatrudnieniu 570 pracowników, w tym 68 umysłowych. O pomyślnym rozwoju zakładu świadczyło wybudowanie w 1930 r. walcowni drutu miedzianego.

W tym okresie zakład produkował gołe i ocynowane druty miedziane, linki miedzane, przewody instalacyjne, przewody oponowe, przewody płaszczowe, sznury mieszkaniowe i przewody nawojowe w oprzędzie z materiałów włóknistych. Jako pierwszy w Polsce uruchomił produkcję sznurów telefonicznych z żyłami z nitek szychowych oraz lakierowanych przewodów samochodowych.

W 1933 r. uruchomiono własną odlewnię mosiądzu oraz zainstalowano poziomą prasę i ciągarki ławowe. Na urządzeniach tych zakład wytwarzał profilowe pręty mosiężne oraz miedziane w tym — jako jedyne w Polsce — pręty do oęcia działek komutatorów. Specjalnością zakładu były druty do lutowania miedzi (FKD), brązu (bronzyt) i mosiądzu (efkacit).

W 1936 r. uruchomiono pierwszą w Polsce produkcję linek stało-aluminiowych, które zastosowano między innymi do budowy środkowego odcinka pierwszej w kraju energetycznej linii przesyłowej na napięcie 150 kV Rożnów — Warszawa.

Zakład rozbudował się poważnie w 1938 r. po wejściu spółki kapitalistów zagranicznych, głównie francuskich. Wybudowano między innymi nowe hale dla cynowni, odlewni i ciągarni. Zainstalowano nowe piece do wyżarzania prętów i drutów. Zakupiono nowe ciągarki ławowe do prętów, nowe ciągarki do drutów, oprzędzarki, aparaty do laboratoriów itp. Dzięki tym inwestycjom poziom techniczny fabryki znacznie się podniósł, umożliwiając produkowanie wyrobów o jakości nie ustępującej wyrobom przodujących firm zagranicznych.

W pierwszym dniu wojny spadły na fabrykę trzy bomby, nie powodując jednak większych zniszczeń. W okresie okupacji fabryka była początkowo pod powierniczym zarządem niemieckim, a w 1941 r. zakupił ją niejaki Ehlers z Hamburga.

Wobec zwiększonego zapotrzebowania na wojskowe przewody polowe oraz przewody okrętowe rozbudowano dział produkcji gumy i opłatarnię. Ehlers budował równocześnie nową kablownię w Czechosłowacji w Bohuminie, do której przeniósł przymusowo część załogi z Będzina.

Przed końcem wojny większość maszyn została zdemontowana i razem z zapasami materiałów wysłana do Bohumina. Ewakuacja była jednak opóźniona, tak że część transportu udało się załodze zawrócić z drogi. Odzyskano później również maszyny i materiały, które dotarły do Bohumina.

Wyzwolenie zastało zakład niezniszczony z pełnym parkiem maszynowym i nawet z niewielkim zapasem materiałów i po szybkiej rewindykacji wywie-

zowanego mienia wznowiono produkcję. Uruchomiono też zaraz, dla potrzeb armii radzieckiej i polskiej, produkcję telefonicznych przewodów polowych.

O prężności ówczesnej załogi świadczy fakt podjęcia się wykonania przewodów stalo-aluminiowych dla zaprojektowanej w 1946 r. linii 220 kV ze Śląska do Warszawy. Początkowo planowano zakupić je we Francji, lecz ostatecznie wykonał je zakład w kooperacji z Fabryką Drutu w Radomsku. Wykonanie tak poważnego zamówienia (43,6% kosztów budowy całej linii) stworzyło atmosferę dużego zaufania do zakładu i od tej chwili prawie wszystkie linie przesyłowe w Polsce są budowane z linek dostarczanych z Fabryki Przewodów Energetycznych w Będzinie.

Wkrótce po zorganizowaniu przemysłu elektrotechnicznego w Polsce Ludowej zdecydowano, iż zakład w Będzinie będzie specjalizować się w produkcji wyrobów metalowych takich jak druty, linki, pręty itp. dla celów elektrotechnicznych, natomiast zlikwiduje produkcję przewodów izolowanych. Nastąpiło to ostatecznie w 1955 r. Z tych samych powodów zaniechano w 1963 r. produkcji prętów mosiężnych, przekazując je do przemysłu metali nieżelaznych.

Tak ustalona specjalizacja zadecydowała o wyborze tego zakładu na producenta linek z aluminiowego stopu aldreju. W tym celu, w latach 1949—1952 wybudowano specjalne obiekty, w których jednak tej produkcji nie uruchomiono, gdyż zanim to mogło nastąpić, osłabło znacznie zainteresowanie resortu energetyki linkami aldrejowymi. W wybudowanych halach są produkowane obecnie zwykłe linki aluminiowe i stalo-aluminiowe.

Liczbowy wzrost produkcji, liczby zatrudnionych i wydajności podano w tabl. 4.20.

Tablica 4.20

PRODUKCJA, ZATRUDNIENIE I WYDAJNOŚĆ W FABRYCE PRZEWODÓW ENERGETYCZNYCH W BĘDZINIE

Rok	Produkcja, w tonach	Liczba zatrudnionych	Wydajność, ton/pracownika
1949	4800	1060	4,5
1955	12300	692	17,8
1960	16000	498	32,1
1965	19000	521	36,5

FABRYKI AKUMULATORÓW I OGNIW

Zakłady Akumulatorowe Piastów — Zakład K-8 (dawniej Zakłady Akumulatorowe Systemu „Tudor” Sp. Akc.)

Zakład został wybudowany w 1926 r. w Piastowie pod Warszawą na podstawie licencji i doświadczeń włoskich. Udział kapitału włoskiego był niewielki i wyno-

sił na początku 18%, a po podwyższeniu kapitału akcyjnego do 1 mln zł zmalał do 13%. Głównym akcjonariuszem był Fr. Müller. Fabryka rozwijała się dość szybko. Według danych z 1937 r. moc zainstalowanych silników wynosiła 340 KM; zatrudniano 270 robotników i ok. 60 osób personelu technicznego i urzędniczego, łącznie z rewizorskim nadzorem dostaw. Kryzys ekonomiczny lat trzydziestych dał się poważnie we znaki, co odbiło się na wysokości płaconych dywidend. Wynosiły one: w 1927 r. — 10,32%; 1928 r. — 10%; 1929 r. — 0; 1930 r. — 6%; 1931 r. — 5½%; 1932 r. — 3%; 1933 do 1936 r. po 0. Oddziały inżynierskie były prowadzone w Poznaniu, Bydgoszczy, Katowicach i Lwowie.

Obok fabryki akumulatorów wybudowano fabrykę gumową, zatrudniającą parokrotnie więcej robotników. Początkowo produkowano naczynia ebonitowe do akumulatorów, a następnie również inne techniczne wyroby gumowe. Właścicielem była osobna spółka akcyjna, której akcje znajdowały się w ręku Fr. Müllera. Późniejsze przejęcie przez niego portfela akcji zakładu PETEA w Bielsku-Białej stworzyło już pewnego rodzaju koncern przemysłu akumulatorowego w Polsce.

Obok fabryki gumowej powstała hala do montażu akumulatorów zasadowych na licencji francuskiej firmy SAFT. Z Francji otrzymywano po kosztach własnych masy czynne oraz taśmę stalową dziurkowaną i niklowaną. Resztę części wykonywano w kraju. Opłaty licencyjne wynosiły zaledwie 1%.

Utlonione proszki ołowiane zakupywano początkowo w koncernie Giesche na Śląsku, następnie zaś zainstalowano młyny do produkcji własnego proszku ołowianego, co umożliwiło polepszenie jakości akumulatorów i rozszerzenie asortymentu. Rozpoczęto produkcję znakomitych akumulatorów do łodzi podwodnych; ulepszono akumulatory trakcyjne przez opanowanie produkcji ogniów z dodatkami płytami pancernymi z rurek ebonitowych nacinanych, wyrabianych we własnych zakładach; przygotowano produkcję akumulatorów zasadowych niskoporowych z cienkich płyt. Dbłość o postęp techniczny postawiła zakład w Piastowie w czołówce światowej zakładów akumulatorowych.

Okres okupacji postawił Müllera, jako urodzonego w Nadrenii, w ciężkiej sytuacji. Koncern AFA oskarżał go przed Gestapo o wrogość. Dyrekcja AFY chciała skonfiskować zakład w Piastowie, lecz musiała się zadowolić wywiezieniem działu akumulatorów zasadowych oraz niektórych cenniejszych maszyn z działu akumulatorów kwasowych i fabryki gumowej, motywując to koniecznością uruchomienia tych urządzeń w Niemczech. Müllera zmuszono do przyjęcia paszportu niemieckiego, z czego został uniewinniony na rozprawie rehabilitacyjnej w sądzie PRL po wojnie. Za tę cenę pozostawiono w jego ręku zarząd zakładów pod nadzorem tzw. Rüstungs-Kommando w Warszawie. Umożliwiło mu to bronienie z dużym sprytem polskiej załogi i polskich interesów, przy ponoszeniu wielkiego ryzyka osobistego. Chcąc uniknąć np. produkowania akumulatorów do łodzi podwodnych zaangażował do tej produkcji inżyniera z austriackiej fabryki w Feistritz, nie należącej do koncernu AFA i nie produkującej

akumulatorów morskich; AFA nie chcąc, by fabryka nie należąca do koncernu nauczyła się produkcji tego trudnego asortymentu, sama starała się, by Zakłady w Piastowie nie otrzymywały zamówień na ten typ akumulatorów.

Jeszcze w czasie wojny odzyskano część maszyn do produkcji akumulatorów zasadowych oraz zakupiono partię masy czynnej z zakładu w Meerane. Rozwiązano również wiele problemów technicznych, co ułatwiło rozruch przemysłu akumulatorowego po wojnie.

Po wywiezieniu maszyn w czasie Powstania Warszawskiego zakład został zaminowany, lecz nie wysadzony, dzięki różnym fortelom opóźniającym. Potem zapadła decyzja umieszczenia w halach fabrycznych ewakuowanego z Warszawy szpitala Dzieciątka Jezus, co ostatecznie ocaliło zakład przed zagładą.

Po zrewindykowaniu na wiosnę 1945 r. wywiezionych maszyn zakład został ponownie uruchomiony już jako przedsiębiorstwo państwowe, początkowo jako zakład o symbolu K-62, podporządkowany dyrekcji w Poznaniu. Od 1950 r. zakład otrzymał symbol K-8 i własną dyrekcję początkowo wspólną z zakładem gumowym. Dyrektorem obu zakładów był inż. Adam Olaszek *). Załogę Zakładu K-8 stanowili w większości pracownicy przedwojenni. Również program produkcji pozostał prawie bez zmian, oprócz działu wytopu ołowiu i działu akumulatorów zasadowych, które zostały przekazane do Poznania. Specjalizacją zakładu w Piastowie były akumulatory. Do uruchomienia ich produkcji było konieczne odtworzenie dokumentacji opartej na długoletnich doświadczeniach. Nie uruchomiono tylko ogniów trakcyjnych z płytami pancernymi. Rozpoczęto w tym okresie wywłaszczanie sąsiednich parceli i porządkowanie zakładu. Stanowiło to początek racjonalnej rozbudowy zakładu, dotychczas stłoczonego w wielu niewielkich budynkach budowanych w różnych miejscach bez generalnego planu, w miarę stopniowego inwestowania kapitałów, narastających tylko z własnych dochodów. W tym czasie rozszerzono dział odlewni krutek ołowianych, wybudowano nową halę formacji akumulatorów, młynownię, pastownię, dalsze hale montażowe, dział mechaniczno-narzędziowy, magazyny, stanowiska dla długotrwałych prób kontrolnych, prasownię technologiczno-rozwojową, dużą kotłownię, obsługującą również Zakład Gumowy itd.

W Zakładach Akumulatorowych Piastów rozpoczęto prace mające na celu uzyskanie oszczędności ołowiu przy produkcji akumulatorów samochodowych o podwyższonych wymaganiach na potrzeby licencyjnej fabrykacji Polskiego Fiata. Zakupiono w tym celu najnowocześniejsze urządzenia angielskie. Przeniesienie tego asortymentu do Piastowa stało się koniecznością, gdyż zdolności produkcyjne jedyne dotychczasowego producenta akumulatorów samochodowych, Zakładu Alco, nie mogły zaspokoić w końcu lat sześćdziesiątych potrzeb kraju.

*) Wkrótce zakład gumowy został wyłączony w oddzielne przedsiębiorstwo, nie podlegające Centralnemu Zarządowi Przemysłu Elektrotechnicznego.

Fabryka Akumulatorów Bielsko-Biała — Zakład K-9 (dawniej Polskie Towarzystwo Akumulatorowe Petea Sp. Akc.)

Wybudowany w 1922 r. zakład, oparty na systemie Pollaka, rozwijał się słabo. W konkurencji krajowej, mimo posiadania poparcia ze strony sfer rządowych, ponoszone straty, zwłaszcza przy nieudanych dostawach akumulatorów do wagonów motorowych Polskich Kolei Państwowych, odbijały się ujemnie na sytuacji finansowej fabryki. Po śmierci dr Pollaka w 1928 r., przedsiębiorstwo zostało przejęte przez Bank Gospodarstwa Krajowego. Na dyrektora został powołany inż. Stanisław Muszyński, który odstąpił od systemu Pollaka i wprowadził powszechnie stosowany system akumulatorów kratkowych. Obciążenie długami zmusiło BGK do odstąpienia części akcji Fr. Müllerowi, właścicielowi Zakładów Akumulatorowych Systemu Tudor w Piastowie, który po przeprowadzeniu postępowania układowego z wierzycielami doprowadził zakład do równowagi finansowej. Głównym wierzycielem była w tym czasie Fabryka Kabli Sp. Akc. w Krakowie, która dostarczała do Petea prasowane naczynia akumulatorowe.

Fr. Müller powierzył zarząd zakładu inż. Antoniemu Radwańskiemu. W 1937 r. kapitał akcyjny wynosił 900 tys. zł, a więc niewiele mniej niż w ZAT-Piastów, natomiast moc silników zaledwie 70 KM; zatrudniano 38 robotników, 15 urzędników i techników; tereny fabryczne miały powierzchnię 14 601 m²; budynki fabryczne 1 736 m², administracyjne 435 m²; obrót roczny wynosił 424 tys. zł. Zdolności produkcyjne zakładu oceniano na 500 ton, lecz faktyczna produkcja wynosiła 183 tony. Niedostateczne wykorzystanie fabryki wynikało z utrzymywania zakładu głównie jako czynnika pseudokonkurencyjnego przede wszystkim przy przetargach na dostawy państwowe. Powodowało to pracę przy niepełnym zatrudnieniu w tygodniu, co było przyczyną niezadowolenia załogi i zazdrości w stosunku do zakładu w Piastowie. Tuż przed wojną produkcja zakładu nieco wzrosła. Produkowano w tym czasie baterie stacyjne, kolejowe, telefoniczne, samochodowe, lotnicze, radiowe oraz części do tych typów akumulatorów.

Po wybuchu wojny fabryka otrzymała nazwę Akkumulatorenwerke Fr. Müller A. G. i niemieckiego dyrektora. Jako fachowiec i rzeczywisty pełnomocnik właściciela pozostał na miejscu inż. Antoni Radwański, ściśle współpracujący z polską załogą.

Po wojnie zakład pracował bez przerwy, gdyż nie uległ zniszczeniu, pozostały również zapasy surowców, a bliskość Śląska ułatwiała zaopatrywanie w ołów i kwas siarkowy. Upaństwowiony zakład nosił początkowo symbol K-63 i był podporządkowany Dyrekcji Zjednoczenia Przemysłu Akumulatorów i Ogniów w Poznaniu. Od 1950 r. Zakład otrzymał nowy symbol K-9. Załoga składała się ze starych wyszkolonych pracowników. Zakład nie skrupowany ograniczeniami produkcyjnymi, co ciążyło na nim przed wojną przez długie lata, szybko zwiększa swoją produkcję. Okazało się wkrótce, że przy wzroście

produkcji zakład nie jest dostatecznie zainwestowany. Dachy większości budynków były drewniane i do tego zbyt nisko umieszczone, pomieszczenia ciasne i położone nie w ciągu technologicznym, brak było magazynów, konieczna była nowa, znacznie większa formownia akumulatorów, hala montażu akumulatorów motocyklowych, niezbędne stało się lepsze odpylanie gazów z odlewni i formowni, zaistniała potrzeba warsztatu mechanicznego itd. Wszystkie te, w istocie niezbyt wielkie inwestycje, zostały stosunkowo szybko i sprawnie przeprowadzone. Załoga potrafiła w szybszym tempie niż w innych zakładach wdrażać postęp technologiczny w metodach produkcji i w ten sposób udowodniła, że przy dobrych chęciach i właściwym kierownictwie można było z małego i ciasnego zakładu wyciągnąć wartości produkcyjne rzędu zbliżonego wielkością do pozostałych dużych zakładów akumulatorów kwasowych. Pomocną w tym była specjalizacja zakładu i znaczne ograniczenie programu produkcji; przeprowadzone w latach pięćdziesiątych. W zakresie akumulatorów trakcyjnych zakład pokrywa zapotrzebowanie całego kraju. Drugą specjalizacją zakładu są małe i bardzo pracochłonne akumulatory do motocykli. Tylko masowość tej produkcji i usprawnienia mechanizacyjne umożliwiają jej rentowność. Po wprowadzeniu w początkach lat sześćdziesiątych produkcji płyt pancernych do akumulatorów trakcyjnych, co podniosło ich jakość do wyższej klasy, zakład nabral charakteru nowoczesnego zakładu o masowej produkcji wyrobów wysokiej jakości.

Poznańskie Zakłady Elektrotechniczne Alco — Zakład K-6

Zakład powstał w Starołęce, przedmieściu Poznania, w budynkach dawnej betoniarni. Zadaniem jego było skomasowanie drobnych zakładów z okolic Poznania i stworzenie dużego, nowoczesnego zakładu, przy równoczesnym ciągłym wzroście produkcji w celu zaspokojenia potrzeb kraju.

Zadanie było bardzo trudne, gdyż budynki nie były odpowiednie, urządzenia technologiczne zużyte i nie najnowocześniejsze, a załoga niewyszkolona. Borykano się więc przez długie lata z trudnościami, rozwiązując je wielokrotnie, przy pomocy prowizorek, które, jak wiadomo, najdłużej trwają.

W tym samym okresie opanowywano całkowicie samodzielnie, bez pomocy licencyjnej, bardzo trudną produkcję akumulatorów zasadowych, początkowo również przy pomocy prowizorek w Starołęce, a następnie na skalę półtechniczną na drugim krańcu Poznania w zakładzie przy ul. Rzecznej.

W pierwszej fazie zakład otrzymał urządzenia:

- byłej fabryki AFA i Huty Ołowiu w Poznaniu,
- zakładu Duplum ze Swarzędza,
- zakładu ICG z Mechowa,
- niektóre urządzenia do przerobu ołowiu i resztki rewindykowanych urządzeń do produkcji akumulatorów zasadowych z zakładu w Piastowie.

Okres zmian organizacyjnych i prowizorek uzasadnionych potrzebami techniczno-produkcyjnymi zakończył się na początku planu 6-letniego i od 1951 r. rozpoczęło się planowe przekształcanie zakładu w nowoczesny zakład akumulatorów starterowych, mieszczący się w Starołęce i nowoczesny zakład akumulatorów zasadowych przy ul. Gdyńskiej z drugiej strony Poznania. Oba zakłady stanowią administracyjnie jedną całość.

Rozbudowa zakładu akumulatorów była prowadzona przez głównego inżyniera Antoniego Radwańskiego, według planów głównego projektanta inż. Czesława Gottschalka, byłego właściciela zakładu ICG w Mechowie. Po przejściu inż. Radwańskiego na emeryturę, stanowisko głównego inżyniera objął mgr Jerzy Szmeja. Za jego czasów dokończono rozbudowę zakładu w Starołęce i wybudowano zakład przy ul. Gdyńskiej.

W zakładzie tym powstała w 1959 r. baza maszyn, która wykonała wiele bardzo udanych maszyn, zmniejszając w ten sposób ich import. Baza maszyn wykonała również wiele maszyn i urządzeń mechanizujących produkcję akumulatorów kwasowych i zasadowych oraz produkcję naczyń do tych ostatnich. Między innymi należy wymienić nowoczesną maszynę do ciągłego niklowania taśm stalowych do akumulatorów zasadowych, urządzenia do automatycznego spawania naczyń akumulatorów zasadowych, automaty do odlewania krat do akumulatorów starterowych, trakcyjnych, drobnych części akumulatorowych, urządzenia do kompletnego wyposażenia działu płyt pancernych itd. W 1964 r. baza maszyn wyprodukowała pierwsze maszyny na eksport. Własna baza maszyn stała się podstawą do mechanizowania produkcji i unowocześnienia technologii.

Zakłady Wytwórcze Ogniwo i Baterii Centra — Zakład K-7 (dawniej „Centra” Zakłady Przemysłowe W. Tomaszewski)

Historia zakładu Centra zaczyna się w 1910 r. w Berlinie, z którego została w 1919 r. przeniesiona do Poznania. Decydujące znaczenie dla rozwoju zakładu miało jego przejęcie w 1921 r. przez Wacława Tomaszewskiego, zięcia założyciela berlińskiego zakładu Andrzeja Kaczmarka.

Rocznik Polskiego Przemysłu i Handlu w 1938 r. podaje, że nazwa zakładu brzmiała: „Centra” Zakłady Przemysłowe W. Tomaszewski (1910) Poznań, Grochowe Łąki 4. Kapitał zakładowy wynosił 1 200 000 zł. Zatrudniano 600 robotników i produkowano baterie elektryczne, igły do gramfonów, szprychy i łańcuchy do rowerów, wyroby metalowe, przybory szewskie. Wyroby nieelektrotechniczne produkowano dla wyrównania wahań sezonowych w produkcji baterii.

Rozbudowę zakładu Centra rozpoczęto w 1928 r. po przeniesieniu produkcji ogniwo i baterii do nowego pomieszczenia przy ul. Małe Garbary 8. Rozpoczęto tam produkcję własnych opakowań kartonowych. Moc silników wzrasta do 150 KM, z czego połowa jest wykorzystana do produkcji ogniwo i baterii.

Prężność organizacji dostaw i unowocześnienie produkcji umożliwiły dużą obniżkę cen, pozwalającą na skuteczne konkutowanie z wyrobami małych zakładów. Dzięki masowości produkcji nawet przy niskich cenach osiągnano poważne dochody, przeznaczone na dalsze inwestycje, a nawet na budowanie mieszkań dla pracowników, co było niecodziennym zjawiskiem w ówczesnym przemyśle.

Organizację dostaw, w postaci sieci przedstawicieli, stworzył w latach 1926—1933 Tadeusz Marweg, były dyrektor Targów Poznańskich. Rozbudowę techniczną przeprowadził chemik naukowiec inż. Juliusz Hilcer, który postawił zakład na europejskim poziomie, dzięki własnemu dorobkowi technologicznemu oraz mechanizacji osiągniętej przez zastosowanie automatów szwajcarskich i niemieckich.

W czasie wojny fabryka była rabunkowo eksploatowana przez okupanta. Jedynym pomyślnym zdarzeniem było rozszerzenie pomieszczeń wytwórczych baterii, przez częściowe przeniesienie tej produkcji do budynku przy ul. Grochowe Łąki 6 zajmowanego uprzednio przez fabrykę wódek i likierów Hartwig.

Straty wojenne zakładu Centra wynosiły około 60% majątku. Zakład był częściowo spalony. Jednak już w marcu 1945 r. ok. 150 dawnych pracowników zakładu pracowało przy jego uporządkowaniu i odbudowie. Z dawnych zakładów odpadł tylko dział produkcji części rowerowych, repywatyzowany przez właściciela W. Tomaszewskiego, który przez pewien czas był jeszcze dyrektorem fabryki baterii pod państwowym zarządem. Po jego odejściu dyrektorem został Stanisław Śmigaj, dawny robotnik zakładu Centra. Biura, urządzenia socjalne, laboratorium oraz dział kartonaży zachowały się w budynku czynszowym na ul. Grochowe Łąki 4. Produkcja baterii mieściła się jeszcze przez 18 lat pod nr 6, w starym budynku, znajdującym się w bardzo złym stanie technicznym, tak że stale istniała obawa o jego zawalenie. Budynek miał pozakładane na stropach plomby kontrolne, stale obserwowane, by nie dopuścić do katastrofy budowlanej. W 1952 r. dyrekcję objął na długie lata Andrzej Czajka. Głównym inżynierem był Edward Krocze; głównym technologiem dr Jerzy Czygrinow. Uruchomili oni po raz pierwszy w Polsce bez pomocy zagranicznej produkcję nowoczesnych baterii płytkowych o całkowicie odmiennej konstrukcji i trudnej technologii. Ten postęp techniczny oraz dobra organizacja zapewniły zakładowi Centra ponownie przodującą pozycję w przemyśle ogni i baterii.

W początkach lat sześćdziesiątych zakład przeniósł się wreszcie ze starego budynku do nowoczesnego specjalnie wybudowanego zakładu przy ul. Michała. Było to podstawą do dalszej ekspansji zakładu, który jeszcze w starym budynku zainicjował produkcję eksportową, m.in. do Egiptu.

Uruchomiono produkcję wielu nowoczesnych typów baterii, np. do przenośnych aparatów radiowych, aparatów słuchowych. Rozpoczęto produkcję gąsieniczych akumulatorów guzikowych.

Zakłady Wytwórcze Ogni i Baterii Elektron — Zakłady K-11 (dawniej „Daimon” Polska Fabryka Ogni i Baterii — Starogard)

Jednym z największych w Anglii producentów baterii elektrycznych była firma Ever Ready Company Ltd. w Londynie. Miała ona swe filie w różnych krajach, a w 1923 r. założyła w Gdańsku — Oruni, przy obecnej ulicy Sandomierskiej 11, firmę Daimon, Fabryka Aparatów Elektrotechnicznych, Sp. z o.o. Przedsiębiorstwo to wybudowało gmach fabryczny o powierzchni ok. 2 000 m², gdzie podjęto masową (w milionach sztuk) produkcję ogni do baterii dla lamp kieszonkowych, baterii anodowych oraz ogni alkalicznych mokrych i suchych. Wyroby te nie były oczywiście przeznaczone dla niespełna 400 tys. mieszkańców terenu Wolnego Miasta Gdańska, lecz wysyłano je do Polski, Litwy, Łotwy, Czechosłowacji i innych krajów według klucza ustalanego przez centralę koncernu w Londynie. Natomiast z czechosłowackich zakładów Daimon przywożono tam produkowane latarki kieszonkowe, laski świetlne „Focus Daimon” i żarówki karzełkowe do tych latarek o napięciu 2—12 V. Sieć przedstawicieli, agentów i składów konsygnacyjnych gdańskiej firmy w całej Polsce rozprowadzała baterijki i latarki wśród odbiorców, przy czym zwłaszcza latarki zdobyły sobie uznanie z powodu bardzo dobrej optyki i starannej konstrukcji tych wyrobów.

Gdański zakład Daimon był członkiem Polskiego Związku Przedsiębiorstw Elektrotechnicznych i uznawał kontrolę Polskiego Inspektoratu Cei w Gdańsku, co należało wprawdzie do obowiązku wszystkich tamtejszych firm handlowych i przemysłowych, jako że teren Wolnego Miasta należał na mocy traktatu wersalskiego i pochodnych aktów prawnych do obszaru celnego Rzeczypospolitej Polskiej, jednak często nie było respektowane. Oczywiście ta podkreślana w publikacjach (np. w [1.8]) lojalność wobec Polski miała podłoże czysto handlowe.

W czasie najbardziej ostrej fazy kryzysu gospodarczego i bezrobocia, gdyż w dniu 16.9.1931 r., centrala koncernu Ever Read Co. założyła bardzo blisko Gdańska — w Starogardzie przy ul. Kościuszki 122 — drugą fabrykę o dokładnie takim samym programie produkcji i takiej samej technologii jak w fabryce gdańskiej; jedynie powierzchnia użytkowa zakładu była nieco mniejsza — 1 600 m², co klasyfikowało zakład ten z jego 250 robotnikami i 50 pracownikami umysłowymi (w 1937 r.) na drugim miejscu (po zakładach Centra) w polskim przemyśle ogni i baterii.

Jest oczywiste, że fabryka w Starogardzie była pod nadzorem i opieką techniczną starszej i większej fabryki w Gdańsku, formalnie jednak były to dwa niezależne od siebie przedsiębiorstwa z angielskim kapitałem zakładowym, co miało szczególne znaczenie w pierwszym okresie powojennym.

W czasie wojny zakład Starogardzki był rozbudowywany przez fabrykę gdańską. Sprowadzono sporo nowoczesnych maszyn i automatów. Na nieśćczęście cały park maszynowy w liczbie około 100 maszyn, o wartości ponad

700 tys. zł przedwojennych, został wywieziony w głąb Niemiec, skąd nie udało się ich rewindykować, gdyż formalnie stanowiły one własność angielską. Wywieziono również materiały i surowce o wartości blisko 3,5 mln. Również ich nie odzyskano.

W czasie zdobywania Gdańska fabryka tamtejsza została poważnie zniszczona i częściowo spalona. Pracownicy zakładu gdańskiego uruchomili po wojnie niektóre maszyny i rozpoczęli produkcję, początkowo obracając automatyczne maszyny ręcznie za pomocą dorobionych korb, gdyż nie było dopływu prądu. Zakład gdański zatrudniał wówczas około 90 pracowników. Oprócz produkcji baterii zajmowano się wydobywaniem spod gruzów i remontem spalonych maszyn, gdyż co lepsze przewieziono od razu do Starogardu, gdzie były puste budynki i liczna, wyszkolona załoga. Budynki gdańskie były tak zniszczone, że nie opłacało się ich remontować i po paru latach fabrykę gdańską zlikwidowano przewożąc resztę urządzeń do Starogardu i częściowo do Wrocławia.

Zakład w Starogardzie był tylko nieco uszkodzony przez bombę lotniczą, lecz został szybko odgruzowany i uruchomiony, po otrzymaniu maszyn gdańskich. Po przejęciu go przez zarząd państwowy pierwszym dyrektorem został inż. Franciszek Pasiorowski, który prowadził w czasie wojny fabrykę baterii w Warszawie. Zastępcą jego został inż. Józef Dębski, który następnie przez wiele lat był dyrektorem rozbudowującego i unowocześniającego się zakładu. W Starogardzie uruchomiono przemiał braunsztynu na potrzeby wszystkich trzech zakładów baterii i ogni. Zakład początkowo wchodził w skład wielozakładowego przedsiębiorstwa z siedzibą w Poznaniu, a następnie został usamodzielniony, otrzymując symbol K-11 oraz markę firmową Elektron.

W końcu 1946 r. zatrudnienie wynosiło 146 osób, a więc około 40% stanu przedwojennego i wzrastało w miarę wzrostu zapotrzebowania rynku na baterie i ogniwa.

W zakładzie Elektron uruchomiono produkcję latarek miniaturowych z tworzyw sztucznych oraz produkcję baterii rezerwowych. Wprowadzono mechanizację i automatyzację produkcji, co znacznie podniosło jakość produkcji przez zmniejszenie rozrzutu jakościowego.

Dla wyrównywania obciążenia zakładu spowodowanego przez sezonowość produkcji baterii, zakład uruchomił montaż kompletów przewodów do samochodu Warszawa i Syrena.

FABRYKA ŻARÓWEK W PABIANICACH [2.73]

Pabianicka Fabryka Żarówek Polam jest najstarszą z istniejących obecnie w Polsce fabryk żarówek. Jej 47-letni okres działalności zasługuje na bliższe omówienie.

Wkrótce po odzyskaniu niepodległości w 1918 r. zostało utworzone pierwsze w dziedzinie elektrotechniki polskie przedsiębiorstwo holdingowe pod nazwą:

Spółka Akcyjna „Siła i Światło”. Holding jest w ustroju kapitalistycznym formą organizacyjną umożliwiającą kontrolę i dyspozycyjność wobec spółek akcyjnych, których akcje (lub decydującą ich część) są w posiadaniu przedsiębiorstwa holdingowego; z reguły nie zajmuje się ono bezpośrednio produkcją ani handlem, lecz wywiera wpływ na podporządkowanie sobie (a nieraz i utworzone przez siebie) firmy przemysłowe i usługowe. Spółka „Siła i Światło”, opisana szczegółowo w poświęconym energetyce tomie „Historii Elektryki Polskiej”, korzystająca częściowo z kapitałów zagranicznych, głównie belgijskich („Sofina”), była m.in. właścicielem kilku elektrowni, fabryki kabli w Bydgoszczy, Elektrycznych Kolei Dojazdowych, osiedla Podkowa Leśna itd. Już sama nazwa wskazywała na zainteresowanie jej także produkcją źródeł światła. Toteż jednym z pierwszych przedsięwzięć było założenie fabryki żarówek. Zamiar ten został zrealizowany w 1922 r. przez wciągnięcie do rejestru firm przemysłowych spółki akcyjnej „Polska Żarówka S.A.” z siedzibą w Warszawie, Plac 3 Krzyży 8. W skład zarządu firmy weszli m.in. znani wówczas przemysłowcy, kierujący również spółką „Siła i Światło”, inżynierowie Wiesław Gerlicz, Tadeusz Sułowski i Paweł Mackiewicz.

Niedługo trwało istnienie „Polskiej Żarówki, S.A.” Dla jej założycieli było jasne, że skomplikowanej technologii wyrobu żarówek, chronionej licznymi patentami, nie można będzie zastosować bez obcej licencji. Uzyskano ją od koncernu oświetleniowego Osram w Berlinie, posiadającego już fabryki żarówek tej marki w wielu krajach. Akcje „Polskiej Żarówki” przeszły w ręce koncernu, częściowo do jego części niemieckiej, częściowo zaś do szwajcarskiej spółki Osa w Szafuzie (Schaffhausen), współpracującej z Osramem. Przepuszczalnie transakcja ta wiązała się z przejęciem z rąk niemieckich przez „Siłę i Światło” elektrowni na Śląsku. Nowi akcjonariusze wprowadzili już w 1923 r. szokującą u nas nazwę firmy: „Polska Żarówka Osram Sp. Akc.” i nabyli od fabryki tekstylnej „Krusche i Ender” (również finansowanej przez kapitał zagraniczny) budynek fabryczny w Pabianicach przy ul. Grobelnej 4. Zarząd firmy pozostał w rękach polskich; w jego skład wchodził Julian Bulzacki i Kazimierz Kossakowski.

W następnym roku rozpoczęto produkcję żarówek głównego szeregu na maszynach sprowadzonych z Berlina, przy czym początkowo montowano z importowanych materiałów i półfabrykatów 25 tys. żarówek miesięcznie. Wkrótce wielkość produkcji uległa dziesięciokrotnemu zwiększeniu, a równocześnie rozszerzono asortyment na żarówki iluminacyjne, wagonowe, okrętowe, sygnalizacyjne i karzelkowe do latarek baterijnych i akumulatorowych. Właśnie w zakresie żarówek karzelkowych fabryka w Pabianicach była jedynym producentem w Polsce, tak że stały się one specjalnością zakładu.

Kierowniczy personel techniczny był przeszkolony w fabrykach i laboratoriach niemieckich, a specjaliści z centrali koncernu pełnili nadzór nad produkcją, której jakość stała na wysokim poziomie.